№ 246. Rok X. SOSNOWIEC — sobota 1 listopada 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

# ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Ceny: ogłoszeń Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.50, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Zo dnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 8 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicz



# Niesłychana bezczelność niemców.

## Żądają zmniejszenia terytorjów przyznanych Polsce.

## Anglicy popierają te żądania!

Korespondent „Kur. Warszawskiego" p. H. Kucharski nadesłał z Paryża korespondencję, wyświetlającą bezczelne machinacje i zabiegi niemców na naszą szkodę, przyczym używają groźby. Machinacje te, popierane są przez Anglję. Korespondencję p. Kucharskiego pozwalamy sobie przytoczyć w całości.

Paryż, 23 października.

Przyjaciel mój, p. R., powrócił dziś z Berlina i przywiózł z sobą dokumenty, rzucające zaiste ciekawe światło na „polską politykę" rzeczypospolitej niemieckiej.

Z tych autentycznych, urzędową drogą otrzymanych papierów, wychodzi na jaw dowodnie, że rząd niemiecki, acz podpisał traktat wersalski, bynajmniej nie uznaje wytkniętych na wschodzie granic za ostateczne.

Rząd niemiecki stara się wszelkimi sposobami o rewizję artykułów polskich traktatów, i co jest ważne i na co winniśmy zwrócić niezmiernie baczną uwagę, w akcji tej jest poparty przez niektóre żywioły obozu koalicyjnego.

Oto fakty: kilka dni temu stawił się u jenerała Duponta, szefa misji rozejmowej, p. Herman Müller, podając obszerny memorjał, proponujący przed wprowadzeniem w czyn traktatu modyfikację granicy polsko-niemieckiej. Niemcy proponują przesunięcie granicy na wschód o bagatelę... sześćdziesięciu kilometrów. Według tego niesłychanego planu, niemcy mieliby wspólną granicę z wolnym terytorjum

miasta Gdańska i następnie wzdłuż całej granicy, aż do terytorjum czeskiego, oderwaliby od Polski ogromny pas ziemi.

Ta bezczelna nota niemiecka dowodzi, że jedynie taka decyzja umożliwi wykonanie traktatu, w przeciwnym bowiem razie ewakuacja tych „rdzennie" niemieckich terytorjów byłaby niemożliwa i wojska okupacyjne polskie natknęłyby się na zbrojny opór ludności, wywołując tym samym wojnę polsko-niemiecką, a być może nawet wznowienie konfliktu europejskiego.

Nota ta zredagowana jest o tyle zręcznie, że autorowie jej zdają sobie sprawę z niemożliwości przekreślenia już zatwierdzonego międzynarodowego traktatu. To też przedstawiają oni te zmiany jako ewentualny rezultat specjalnej i dodatkowej umowy między Niemcami a Polską. Przewidując jednak, że nigdy Polska na tak ogromne ustępstwa się nie zgodzi, zwracają się za pośrednictwem jenerała Duponta do najwyższej rady, aby ta na rządzie polskim, w interesie pokoju i normalnego wykonania traktatu, wywarła odpowiednią presję. Rząd niemiecki wyraża nadzieję, że w razie otrzymania od najwyższej rady noty poufnej, popierającej żądania niemieckie, rząd polski będzie musiał specjalny ten traktat podpisać.

Do tej propozycji dołączony jest projekt konstytucji wolnego miasta Gdańska, z prośbą o zatwierdzenie go dla „uniknięcia zwłoki". Nie potrzebuję dodawać, że ta konstytucja jest ostrzem skierowana przeciw Polsce i polskiej ludności i natchniona najlepszym duchem hakatystycznym.

Rzecz cokolwiek niepokojąca to fakt, że propozycja niemiecka poparta została wobec jenerała Duponta przez przedstawiciela angielskiego, który wypowiedział sie za przesłaniem tych bezczelnych sugestji do Paryża.

Jenerał Dupont kategorycznie odmówił. Tu, w Paryżu, w kołach francuskich zwłaszcza, zbyto wieść o tym manewrze niemieckim (o którym się zresztą dziś dopiero dowiedziano) wzruszeniem ramion.

My jednak sprawy tej nie możemy uważać za zlikwidowaną. Trzeba czuwać!

Plan ten niemiecki przecież wciąż istnieje i mógłby, niestety, odpowiednio dojrzeć i wzmocnić się przy zbyt długim zwlekaniu z wprowadzeniem w czyn traktatu. Gdy więc nareszcie za jakieś dwa tygodnie traktat zacznie być praktycznie realizowany, powinniśmy się mieć na baczności.

Obecnie właśnie i jeszcze przez dni kilka rada najwyższa pracuje nad utworzeniem wszelkich komisji, których zadaniem będzie administrowanie prowincjami podlegającymi plebiscytowi, czuwanie nad ewakuacją tych prowincji przez władze niemieckie i wreszcie wytknięcie na miejscu ostatecznych granic. Od charakteru nastroju i składu tych „komisji zależeć może bardzo wiele. Nie powinniśmy zatym być obojętni na to, komu będzie powierzona misja administracji Gdańska, czy Śląska lub wytknięcia granicy między Prusami a Poznańskim.

Nastała teraz chwila naprawdę przełomowa, kiedy traktat przejść ma z teorji w życie.

Powinniśmy pamiętać, że niemcy są gruntownie przygotowani do nowej ofensywy dyplomatycznej przeciwko nam skierowanej, Czekają oni na każdą sposobność, aby z uśmiechem przedstawicielom ententy zaproponować nowy kompromis, nową tranzakcję, aby wydrzeć od tego lub innego dobrze dla nich nastrojonego komisarza koalicyjnego jego „placet" dla jakichś „poprawiających" traktat propozycji.

Pewni być możemy, że od pierwszej chwili, słowem i czynem, drogą spisków i sztucznych manifestacji, będą się oni starali dowieść, że traktat na wschodzie jest niewykonalny, aby tylko módz przy sprzyjających okolicznościach rzucić znów na stół konferencji ten projekt, o którym wyżej wspomniałem.

Nastał zatym dla naszej dyplomacji, dla naszego rządu okres wytężonej pracy, aby wobec przedstawicieli kongresu, którzy wkrótce na ziemię naszą zjadą, nie dopuścić do powodzenia manewrów niemieckich.

# Niemcy zakażają studnie na Górnym Śląsku.

## Ludność polska umiera setkami!

Sosnowiec, 1 listopada.

Już od dłuższego czasu wśród uchodźców śląskich krążyły pogłoski, iż niemcy zarażają wodę do picia w tych miejscowościach, które były objęte powstaniem i w których przeważa żywioł polski.

Mówiono głośno o tym, iż ludność niemiecka jest uprzedzona, by nie czerpała wody z zakażonych studni, co stwierdzało życie, gdyż tylko ludność polska zapadała na nieznaną chorobę, kończącą się zwykle śmiercią.

Podejrzenia te miały wszelkie cechy prawdopodobieństwa, gdyż warunki sanitarne na G. Śląsku są bezporównania lepsze niż u nas, tymczasem w Szopienicach, Roździeniu, Janowie, w Małej Dąbrówce itp., a więc tuż nad granicą szerzy się nieznana epidemja, podczas gdy u nas o niczym podobnym nie słychać.

Dotąd zmarło na tę nieznaną chorobę 400 osób, a szpitale są tak przepełnione, iż pozajmowano na szpitale tymczasowe szkoły i ochrony.

Akty zajścia, wystawiane przez władze niemieckie, opiewają, iż powodem śmierci jest tyfus brzuszny, co zdaniem tutejszych lekarzy, sądząc z przebiegu choroby, jest niezgodne z prawdą.

Zachodzi podejrzenie, iż dokonano zbrodniczego zatrucia wody zarazkami, działającymi w sposób zabójczy.

Na żądanie czynników polskich wyjechała na Śląsk komisja koalicyjna dla przeprowadzenia śledztwa.

# Prace komisji sejmowych.

Warszawa, 31 paźdz.

W komisji aprowizacyjnej akceptowano podział jednorazowej zapomogi dla kolejarzy b. Kongresówki. Zresztą uchwalono rezolucję, ażeby aprowizację kolejarzy traktować na pierwszym miejscu po aprowizacji wojska. Żądano zajęcia się aprowizacją kolejarzy w Małopolsce oraz kredytów na cele aprowizacji spożywczych kolejarzy.

---

Komisja rolna uchwaliła wyznaczyć 50 miljonów mk. na fundusz osadniczy, a także 10 miljonów mk. na cele społecznych, przedsięwzięć budowlanych, mogących ułatwić zagospodarowanie się.

---

Sytuację polityczną na ziemiach wschodnich kom. generalny tych ziem Osmołowski, który na kom. administracyjnej składał sprawozdanie, ocenia korzystnie, natomiast podkreślał niedomagania gospodarcze. Kraj może się stać źródłem dobrobytu państwa, zwłaszcza przy rozwoju przemysłu drzewnego.

W komisji prawniczej na interpelację co do uwalniania włościan, którzy bezprawnie zabierali drzewo, reprezentant rządu wyjaśnił, że amnestja jest udzielana w wyjątkowych wypadkach. Wobec powołania przez rząd komisji do zbadania położenia więźniów i internowanych postanowiono uzgodnić z tąż akcją usiłowania sejmowe, płynące z wniosku pos. Niedziałkowskiego. Co do powołania prawników do wojska, komisja stwierdziła, że akcja ta obciąży przedewszystkim Małopolskę, gdyż Kongresówka nie może dostarczyć sędziów; do służby sądowej przy armji winni być powołani ci prawnicy, którzy służą przy innych oddziałach wojskowych.

---

Komisja sejmowa przyjęła sprawozdanie podkomitetu wybranego dla sformułowania rezolucji, odnoszących się do reorganizacji sanitarnej w armji. Referentem wybrano pos. dr. Malewskiego.

---

Komisja ochrony pracy poddała rewizji projekt ustawy o doraźnej pomocy dla bezrobotnych w związku z wnioskami zgłoszonymi na wspólnych zebraniach komisji ochrony pracy i robót publicznych. Uchwalono podniesieniem norm zapomogowych dla miast większych. Następnie przyjęto szereg poprawek do ustawy o kasach chorych proponowanych przez referenta posła Waszkiewicza.

# Wieści polityczne.

## Ententa o granice wschodniej Polski.

Warszawa, 31 paźdz.

Jak donosi „Kur. Poranny" p. Paderewski oświadczyć miał w toku dyskusji w komisji zagranicznej sejmu, iż ententa stawia Polsce dwie alternatywy co do granic wschodnich: albo wytknie je sama, przyczym linją graniczną byłyby punkty Grodno—Przemyśl, lub zaleca dobrowolne porozumienie się z Rosją Denikinowską. Ententa Ukrainy samodzielnej nie uznaje.

## Ukraińcy wracają na urzędy.

Lwów, 31 października.

„Gazeta Wieczorna" przynosi znamienną wiadomość, że w ostatnich czasach sędziowie ukraińscy w Galicji Wschodniej coraz częściej składają przysięgę służbową i obejmują swe obowiązki służbowe.

## Ameryka odbudowuje Małopolskę.

Lwów, 31 października.

Tutejszy żargonowy „Tageblatt" donosi w depeszy z Paryża, że prezydent połączonej komisji zapomogowej w Ameryce wziął na siebie zadanie przeprowadzenia odbudowy Galicji. Banki nowojorskie subskrybowały celem odbudowy Europy wschodniej 50 miljonów dolarów.

## Jak czesi deprecjonują korony.

Nowy Targ, 31 października.

Czesi wycofali przed paru tygodniami z obiegu jedno i dwiekoronowe papierowe monety i zastąpili nowymi, drukowanymi aż w pięciu językach.

Wycofane z obiegu dotychczasowe banknoty rozdają za darmo ludności orawskiej i spiskiej całymi tysiącami. Wskutek tego w powiatach nadgranicznych, głównie zaś w nowotarskim, pojawiło się mnóstwo papierków jednokoronowych i dwukoronowych.

## Rusini o sobie.

„Dnia 9 października — jak donosi „Wpered" — odbył się w Ungwarze wiec, zwołany przez moskalofilów, na którym rozwinęli oni wszystkie swoje talenty, wypróbowane tak pięknie przed wojną w Galicji na naszych chłopach, a przeniesione teraz żywcem na Węgry.

Główną zasadą ich taktyki była zawsze perfidja i faryzeuszostwo. Przed władzami zginali się oni, przedstawiając się jako lojalni do głębi duszy, przed chłopami udawali zawsze najzawziętszych i jedynych ich obrońców, oraz największych opozycjonistów przeciw tym władzom, wobec których tarzali się w prochu. Wszystkich polityków ukraińskich i działaczy bez wyjątku przedstawiali jako zaprzedańców, złoczyńców itp., którzy tylko okłamują i wykorzystują naród, ale nie życzą mu żadnego dobra, siebie zaś przedstawiali jako jedynych dobrodziejów narodu, który byliby oni dawno doprowadzili do bram... rosyjskiego raju, gdyby ukraińcy nie stawali im na zawadzie".

## Sensacyjne aresztowanie.

Wiedeń, 31 października.

Przed paru tygodniami w jednej z wiedeńskich spelunek nocnych, w których oddawano się grze hazardowej w karty, aresztowano niejakiego p. Slesińskiego, który był wtedy urzędnikiem poselstwa polskiego w Wiedniu.

Obecnie mamy do zanotowania nowy skandal. „N. Freie Presse" z dnia 20 go października podaje, że z soboty na niedzielę o godz. 1 w nocy policja chciała zaaresztować na Baeckerstrasse całe towarzystwo, które na tej ulicy, w domu pod Nr. 14 u niejakiej pani Karoliny Vadas, oddawało się pijaństwu i hazardowej grze w karty. Towarzystwo, złożone z 40 osób, rzuciło się na policję i rozpoczęło bójkę. Dopiero po nadejściu posiłków zdołano część awanturników zaaresztować. Wśród nich znajduje się podporucznik i komendant oddziału polskiego w Stiftskaserne, Juljusz Czaczkowski.

# Kronika.

**KALENDARZYK.**

Dziś w sobotę 1 listopada Wszystkich Świętych.

Jutro w niedzielę 2 b m. Dzień Zaduszny.

Wschód słońca g. 6 m. 56.
Zachód „ g. 4 m. 30.

## W umarłych mieście.

W umarłych mieście biją dzwony
Długo, powolnie powłóczyście,
A lud się snuje rozmodlony,
Wirują wokół zżółkłe liście,
Lecą — padają — i na groby
Kładą stygmaty swej żałoby...

W umarłych mieście. w lamp powodzi
Zimne bieleją sarkofagi,
Mgła przedwieczorna po nich chodzi,
I wiesza gzymsom sine flagi,
Jakby krainę w sen zaklętą
Stroiła, święcąc zmarłych święto...

W umarłych mieście zwarto wrota,
Umilkły dzwony, tchnęło ciszą,
Tylko wichr płomyk grobów miota,
Tylko wieczorne dymy wiszą,
A nad marmurów zimną bielą
Mgły się na nocne leże ścielą...

W umarłych mieście cisza święta,
Płomieni drżących lśnią tysiące,
A każdy płomyk, to tęskniące
Serce — co cierpi i pamięta...

A tam, gdzie nie drży ogni lśnienie,
Gdzie miast pomnika z darni wnęka,

Tam biały anioł nocą klęka
i mówi „wieczne odpocznienie".

. . . . . . . . . . . . . .

I. P.

**Od redakcji.** Następny numer naszego pisma ukaże się dopiero w poniedziałek po południu.

**Powrót uchodźców.** Wczoraj przed południem wyruszyła na Śląsk drogą na Modrzejów partja uchodźców w liczbie około 200. I tych odprowadzono z muzyką i żegnano serdecznie.

**Zima.** Wczoraj ziemia okryła się śniegiem, który pruszył kilkakrotnie w ciągu dnia. Temperatura osiębiła się znacznie, a w nocy mieliśmy wcale dobry przymrozek. A więc zima?.. i to wbrew meteorologom, którzy twierdzą, że zimy ma nie być.

**Kantor wymiany R. G. O.** został otwarty na dworcu wiedeńskim w Sosnowcu i załatwia wszelkie czynności, związane ze zmianą walut zagranicznych. Na prawo wymiany tych walut oraz srebra i złota kantor R. G. O. posiada wyłączność, gdyż tranzakcji tych prywatnym kantorom, istniejącym w naszym mieście, załatwiać nie wolno.

Wymiana w kantorze R. G. O. odbywa się ściśle podług kursu giełdy warszawskiej z doliczeniem bardzo niewielkiej prowizji na koszty utrzymania.

Kantor wymiany R. G. O. otwarty jest od rana do 1-ej w nocy zarówno w dni powszednie, jak i w święta.

**Surowce z Ameryki.** Od kilku dni bawią w Łodzi dwaj przedstawiciele Towarzystwa Importowo-Eksportowego w New-Yorku, istniejącego pod firmą „Americe — Europe Exchauge Corporation".

Rzeczone T-wo z kapitałem zakładowym 2 i pół miljona dolarów posiada centralę na Polskę w Warszawie oraz filję w Krakowie, Lwowie, Wilnie i Gdańsku.

**Stan wyjątkowy przedłużono.** W „Monitorze Polskim" ogłoszono rozporządzenie, w myśl którego upoważniono ministra spraw wewnętrznych do wydawania na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego zarządzeń wyjątkowych.

Rada ministrów przedłuża udzielone ministrowi spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 1 sierpnia 1919 r. upoważnienie do wydawania na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego zarządzeń wyjątkowych, na okres dalszych 3-ch miesięcy od dnia 2 listopada 1919 r. do dnia 2 lutego 1920 r.

**Z Rady pow. opiekuńczej.** Najbliższe plenarne posiedzenie Rady opiekuńczej powiatu będzińskiego odbędzie się w dn. 5 listopada o godzinie 1 i pół po poł. w lokalu własnym.

Z uwagi na ważność obrad (przyjęcie nowego statutu R. G. O.) pożądany jest jaknajliczniejszy udział delegatów R. P. O.

**Ślub.** W dniu 30 b. m. ks. proboszcz Marchewka pobłogosławił w kościele parafjalnym w Sosnowcu związek małżeński między p. Ignacym Facyną, długoletnim współpracownikiem apteki p. Truszkowskiego, a panną Kazimierą Mikołajewską, nauczycielką.

**Gdzie się podziewa zdawkowa moneta?** Brak monety zdawkowej daje się odczuwać w Zagłębiu od dłuższego czasu. Przyczynę braku tłumaczyliśmy sobie różnie, tymczasem okazuje się, że monetę drobną wynoszą żydzi do Niemiec, tam bowiem pieniądze te przyjmują na równi z pieniędzmi niemieckimi. Przemytnicy w Zagłębiu skwapliwie skupują te pieniądze, płacąc po 15 mk. na setce więcej.

**Rozsądek przemówił i zwyciężył.** Strajk piekarski, kierowany przez jakiegoś młokosa, który chciał u nas zaprowadzić bolszewicki raj, spalił na panewce.

Dowodem tego jest przykład, o którym donoszą nam z kop. „Mortimer".

Piekarze po kilkudniowym strajku przystąpili do pracy na warunkach kopalnianych. Zamiast 36 mk. dziennie, jak żądali, pobierać będą tylko 17, t. j. tyle, ile zarabiają na kopalni rzemieślnicy.

Będzie to dla nich nauczką, aby w przyszłości kierowali się zdrowym rozsądkiem, a nie metodą bolszewicką. Zarząd kopalni całkiem słusznie wyszedł z założenia, że piekarz nie jest w niczym lepszy od rzemieślnika i nad groźbą wygłodzenia braci - robotników przeszedł do porządku dziennego.

## Z teatru.

**Teatr H. Czarneckiego.** Dziś, w sobotę dwa przedstawienia: popołudniu o godz. 4-ej „Śluby panieńskie" po cenach b. niskich, wieczorem „Cnotliwa Zuzanna, pełna finezji operetka w 3 aktach.

Na jutrzejszą niedzielę afisz zapowiada też dwa przedstawienia: popołudniu po cenach zniżonych malownicza „Gri-Gri"; wieczorem po raz ostatni rekordowa „Księżniczka czardasza".

Repertuar przyszłego tygodnia:

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek „Zemsta nietoperza".

W środę „Dookoła miłości".

W czwartek „Manewry jesienne".

Na powyższe przedstawienie bilety wcześniej nabywać można codziennie od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór w kantorze W-go Rucińskiego.

**Dla uczącej się młodzieży** specjalne przedstawienia mają zapewnione powodzenie. O potrzebie kształcenia młodzieży za pomocą teatru przy odpowiednim doborze repertuaru rozpisywać się nie będziemy, — wszyscy to wiemy i nieraz ta sprawa była omawianą w prasie. Dyrektor Czarnecki, jako wytrawny kierownik, bardzo dobrze wie o tym i pomimo, że takie przedstawienia żadnego zysku nie dają przy tak minimalnych cenach, dawać jednakże będzie stale przedstawienia dla uczącej się młodzieży.

„Śluby panieńskie", arcydzieło Fredry, rozpocznie cykl takich przedstawień. Dziś zatym z uderzeniem godz. 4-ej kurtyna się podniesie, a artyści grać będą dla naszej młodzi, która szczelnie zapełni teatr, co widać z rozchwytywania biletów i przez gremjalne zapotrzebowania szkół i pensji.

Ceny miejsc zniżone do minimum; szatnia będzie po 25 fen.

## W sprawie braku węgla.

„Ill. Kur. Codz." otrzymał od „Żeglugi Polskiej" następujące informacje w sprawie wysyłania węgla wodą z przystani w Niwce:

„Kolejkę wązkotorową z Niwki do portu na Przemszy wybudowaliśmy w porozumieniu z państwowym Urzędem węglowym w Warszawie i musimy przyznać, że Urząd ten szedł nam jak najdalej na rękę, ażeby spław węgla z Niwki umożliwić. Spław węgla miał się rozpocząć już od paru miesięcy i w tym celu otrzymaliśmy od P. U. W. odpowiedni przydział, ale powstanie na Śląsku uniemożliwiło zwiezienie tego przydziału. Dopiero przed kilku dniami uzyskaliśmy od władz wojskowych pruskich pozwolenie na używanie granicznej rzeki Przemszy od portu znajdującego się w pobliżu Niwki, aż do ujścia tej rzeki. Przypuszczamy, że obecnie, po przezwyciężeniu trudności, będziemy mogli zacząć od listopada b. r. normalny spław węgla z Niwki i tą drogą zasilić również w węgiel Kraków".

W sprawie tej otrzymujemy od państwowego urzędu węglowego wyjaśnienie następujące:

„Na skutek przedruku z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", zamieszczonego w Nr. 245 z dnia 31 października „Iskry" p. t. „Brak węgla w Krakowie", a w szczególności odnośnie niezgodnego z prawdą przedstawienia stanu rzeczy w końcowych ustępach, poczynając od słów: „Towarzystwo wspomniane już przed 3-ma miesiącami i t. d." wydział ekspedycji P. U. W. stwierdza, że Towarzystwo żeglugi polskiej otrzymało przydział węgla do spławiania Przemszą i Wisłą, nie mogło atoli uskutecznić spławu z powodu groźnej postawy „grenzschutzu".

## Z Będzina.

**Na wpisy.** W trosce o fundusze na wpisy dla niezamożnych uczennic Tow. pomocy edukacyjnej przygotowało chorągiewki, które sprzedawane będą na nadchodzący Dzień Zaduszny przed cmentarzem oraz w księgarni p. Dąbkowskiego, w kantorze „Iskry" i w składzie apt. p. Stefana Retmana przy Starym Rynku.



## Z Dąbrowy

**Papierosy dla robotników.** Robotnikom Zagłębia Dąbrowskiego przyznano kontygent około 4 miljonów papierosów miesięcznie. Obecnie państwowy monopol tytuniowy uzależnia wysłanie przydziału od uruchomienia rządowej fabryki papierosów w Warszawie (Kaliska 11). Fabryka, chociaż ma maszyny i surowiec i może zatrudnić 150 robotników, nie może być puszczona w ruch, ponieważ fabryce brak węgla.

**Wyjaśnienie.** Nieurzędowo, ale „stanowczo" proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że kapralowi i podkomisarzowi jednej z miejscowych policji udzielono nagany przed frontem za bezprawne aresztowanie mł. podkomisarza bez nominacji, który, mówiąc zaocznie o naczelniku, zapomniał dodać wyrazu „pan" w czym dopatrzono się „obrazy".

Nieszczęśliwca zaś owego mł. podkomisarza, który przesiedział kilka godzin pod kluczem ze złodziejaszkami, zawiadomiono półoficjalnie, aby zapomniał o... nominacji.

Jak to się stało i gdzie jest początek, a gdzie koniec, wiedzą o tym więcej wtajemniczeni, do których odsyłamy ciekawych...



# Bratobójca.

ROMANS

52.

— Tak i zacna...

— To z tej strony wszystko dobrze. Niema się czego bać... Masz pani w ręku jaki dowód na złożenie tej sumy?

— Mam w najzupełniejszym porządku. Ale gdybym umarła, a Marta była jeszcze dzieckiem, nie umiałaby sobie dać z tym rady.

— Rzeczywiście. Ponieważ jednak osoba, której powierzony został ten majątek, jest uczciwą, zastąpi więc panią do czasu, gdy dziecko będzie mogło działać już samo...

— Tak. Ale gdyby i ta osoba zeszła ze świata?

Mańkut zaczął się śmiać.

— A to myśli jak atrament czarne. Ale dziś, pani Sollier, gotowaś wszystkich wyprawić na tamten świat.

— Bo muszę wszystko przewidzieć!

— Ho! ho! No dalej, niech pani do reszty wypowie swe myśli.

— Marta wie, gdzie umieściłam kwit stanowiący o jej majątku. Uprzedziłam ją i objaśniłam, co ma uczynić, gdyby przytrafiło mi się nieszczęście: Udać się do depozytarjusza jej pieniędzy i poprosić o pomoc i opiekę. Gdyby go brakło, udać się do ciebie i oddać ci papier, na mocy którego mógłbyś dowieść jej praw.

— To o mnie do tego pani pomyślałaś! — zawołał kataryniarz, wzruszony głęboko zaufaniem, jakie mu okazywała matka Germany.

— Czyżbyś mi odmawiał?

— Ja mam pani odmawiać, gdy dajesz mi tak wielki dowód życzliwości i szacunku? chyba uważałbym się za niegodnego. Nie! nie!.. przyjmuję z całego serca i jeżeli brzydkie przeczucia pani (czego nie daj, Boże) miałyby się sprawdzić, ręczę pani, że mała nie będzie miała lepszego obrońcy odemnie. Przysięgam na to!

I dzielny mańkut podniósł lewą rękę do góry.

— Dziękuję ci, poczciwy Magloire! jestem pewna, że mogę na ciebie liczyć.

— A teraz ponieważ pani Saint-Aubin prosi panią z dzieckiem do siebie na obiad, i godzina się zbliża, to chodźmy.

Zegar wskazywał godzinę kwadrans na siódmą.

Weronika owinęła Martę w wielki szal bawełniany i sama się ubrała też ciepło.

Drzwi od mieszkania odźwiernej zamknięte zostały na klucz, tak, jak i brama od ulicy.

Od dwóch już godzin palił się gaz, oświetlając podwórze i wejście do mieszkania Ryszarda Verniere.

Tym razem mało było stołowników u matki Aubin.

Wśród bardziej nam znanych znajdował się główny majster fabryczny, Klaudjusz Grivot w doskonałym humorze.

Wkrótce jednak skarżyć się zaczął na ból głowy.

Przy obiedzie bardzo smacznym Magloire, na prośby obecnych, zaśpiewał kilka ładnych piosenek.

Rozmowa toczyła się wesoło.

Pod koniec obiadu Grivot odezwał się z narzekaniem na ból głowy i, nadmieniając, że kilka godzin snu najlepiej mu pomoże i że nazajutrz wstać musi wcześnie do wyznaczenia roboty, uścisnął ręce wszystkich, pocałował małą Martę i, pożegnawszy się w ten sposób, wyszedł.

Wkrótce podniosła się też od stołu i Weronika.

Matka Aubin chciała ją u siebie jeszcze dłużej zatrzymać.

— Nie... nie... nie mogę — odrzekła żywo. — Jestem odźwierną w fabryce pana Verniere, jak wie pani, i muszę być na swym miejscu. Gdyby co złego się stało, ja byłabym moralnie odpowiedzialna...

— Ma pani rację — wtrącił kataryniarz — i zaraz panią odprowadzę.

— E! to zbyteczne, mój dobry Magloire... Zostań tu jeszcze z panią Aubin i naszymi zacnymi przyjaciółmi. Stąd na ulicę Hordoin zaledwie pięćdziesiąt kroków... Przejdziemy sami...

Życzono sobie dobrej nocy i pożegnano się.

W kilka minut później babka z wnuczką wróciły do swego mieszkania.

Weronika położyła zaraz do łóżka dziecko zmęczone i senne.

Potym pozamykała drzwi i sama się zabrała do spoczynku.

Była właśnie godzina trzy kwadranse na dziesiątą, jak wskazywał zegar ścienny, na który spojrzała.

* * *

Grivot dostał się do swego mieszkania, otworzywszy drzwi z hałasem, tak, ażeby wiedziano o jego powrocie. Potym, nie zapaliwszy światła, zaczął po omacku szukać w komodzie, wyjął rewolwer dużego kalibru, który zrana zaopatrzył w sześć naboi.

Wsunął broń do kieszeni, wyszedł pocichu z pokoju, bez żadnego szmeru, na palcach, ze schodów i skierował się ku dziedzińcowi, gdzie miał schowany welocyped.

(D. c. n.)

## Z kraju.

**Sztandar z 1863 roku.** Dnia 1-go listopada o godzinie 4-ej po południu spodziewana jest w Warszawie delegacja robotników chrześcijańskich z Włocławka z odnalezionym w mieście tym sztandarem z roku 1863. Sztandar ten znajdował się przed wojną w posiadaniu pewnego rosyjskiego pułkownika, a po wyjściu okupantów odnaleziony został przez p. Antoniego Postolskiego (brata posła).

Pan Postolski kazał sztandar odnowić, poczym okazało się, że jest on z grubego jedwabiu, ma na jednej stronie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; Orła Białego z Pogonią i wizerunek św. Michała, na drugiej, krzyż i datę 1863. Sztandar ten ma być złożony w darze Muzeum wojskowemu przy ministerjum spraw wojskowych na zamku.

**Sensacyjna sprawa.** W tych dniach córka jednego z kupców żydowskich we Włoszczowie zbiegła z domu rodziców w towarzystwie syna włościanina ze wspomnianego miasteczka, poczym po kilku dniach znalazła się w klasztorze św. Anny.

Dziewczyna, w wieku lat 17, wyraziła gorącą chęć zmiany wyznania i obecnie zamieszkuje w zakładzie sióstr Magdalenek w Częstochowie. Kiedy ojciec jej przybył do Częstochowy i błagał ją, by powróciła do domu i nie porzucała wyznania, dziewczyna oparła się temu stanowczo i pozostaje nadal w Częstochowie.

## Skazanie 5 bandytów.

W tych dniach dokonano napadu na młyn Romualda Sulińskiego we wsi Budy Brabskie w pow. skierniewickim nad Rawką. Bandyci byli zamaskowani. Żona młynarza na widok napastników zatrzasnęła drzwi przed bandytami, wołając o ratunek. Suliński, usłyszawszy wołanie żony, przywitał ogniem bandytów, którzy usiłowali wejść do mieszkania przez okno.

Strzały, jak się okazało, były celne, ugodzony bowiem bandyta Jak Kalisiak padł na ziemię.

Bandyci, widząc, że napad się nie udał, zabrali ciężko rannego Kalisiaka i umknęli.

Postrzelony bandyta w drodze zmarł.

Dla zatarcia śladów bandyci odcięli Kalisiakowi głowę i ostrzygli wąsy, zwłoki zaś ukryli w dawnych okopach rosyjskich.

Po długich poszukiwaniach i energicznym dochodzeniu policja natrafiła na ślad bandytów. Byli to: Roman i Adam bracia Kalisiakowie ze wsi Tomaszów w gm. Zyrardów, Jan Zdziebłowski ze wsi Łubno w gm. Guzów, Władysław Popiński z Zyrardowa i Wacław Dukaczewski, mieszkaniec Wiskitek, wszyscy z powiatu błońskiego.

Wyrokiem sądu okręgowego łowickiego na kadencji w dniu 25 go b. m. w Skierniewicach wszyscy wyżej wymienieni skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonany został dnia 26 b. m. o godzinie 8 rano.

## Uniewinniony Bob.

Londyn, w październiku.

W jednej z dzielnic Londynu największą sympatją ludności cieszył się ogromny buldog pewnej damy, który nikomu krzywdy nie robił i każdego umiał zjednać sobie sympatycznym ruchem ogona.

Razu jednego Bob (tak wabił się nasz bohater) znalazł się na ulicy bez kagańca. Dwaj policjanci zauważyli to przekroczenie surowego przepisu i chcieli Boba aresztować. Po walce zaciętej udało im się doprowadzić buldoga do komisarjatu, ale kosztem dwuch par spodni i kawałka ciała wyrwanego jednemu z nich z łydki.

Na drugi dzień Bob wraz ze swą właścicielką stanął przed sądem, który panią skazał na 15 szylingów kary, a Boba na otrucie.

Ten srogi wyrok poruszył do żywego ludność całej dzielnicy. Prasa zażądała rewizji procesu, a wystosowany do ministra protest zawierał dwadzieścia kilka tysięcy podpisów.

Pod naciskiem opinji zarządzono proces ponowny, przyczym pomimo strajku kolejowego sala sądowa była przepełniona. Oskarżyciel publiczny żądał zatwierdzenia wyroku, ale dzielny obrońca, wydelegowany przez Towarzystwo opieki nad zwierzętami, ogniem krzyżowych pytań zbił z tropu świadków, i wygłosił przepiękną mowę, w której podniósł zalety Boba.

Sąd po krótkiej naradzie odczytał wyrok uniewinniający całkowicie Boba. Publiczność przyjęła wyrok z niekłamaną radością.

## Feljetonik.

### Katastrofalny brak papieru.

Wiadomo, że niema papieru. Dzienniki wychodzą w zmniejszonej objętości; książek się drukuje niewiele.

Tymczasem całe miasto oblepione jest sążnistymi ogłoszeniami teatrów świetlnych. Jedno i to samo ogłoszenie widnieje długim szeregiem w kilkunastu egzemplarzach.

Widzę dwadzieścia napisów obok siebie:

„Zuzia gubi spódniczkę“.

W drugim rzędzie czytam kilkanaście razy:

„Morderca na balu“.
„Zagaśmy lampę“.
„Zycie jest snem“.
„Czy lubisz pomadki“.

Po zobaczeniu tych interesujących tytułów, umiem je już prawie na pamięć.

Na drugiej, trzeciej i dziesiątej ulicy czytam znowu to samo w nieskończoność.

Przy samym teatrze świetlnym widzę już kilkadziesiąt zawiadomień, że

„Zosia gubi spódniczkę“.

Pragnę myśleć o czym innym, ale wciąż natrętne tytuły wirują mi przed oczyma.

Spotykam znajomego. Pyta mnie się co słychać.

Machinalnie odpowiadam mu:

„Zuzia gubi spódniczkę“.

Wchodzę do sklepu i chcę kupić tutek.

Zapominam poco przyszedłem i do nadobnej właścicielki mimowoli szeptam:

„Zagaśmy lampę“.

Widzę oburzenie szacownej damy i zamiast usprawiedliwienia mówię wychodząc:

„Zycie jest snem“.

Przychodzę do domu umęczony i rzucam się na łóżko.

Mam sen ciężki i męczący.

Sni mi się, że Zuzia gubi spódniczkę. — Dzieje się to wszystko na balu, na którym dziwnym trafem jestem ja sam i zażenowana Zuzia. Nagle zjawia się „Morderca na balu“. Trzyma olbrzymi nóż kuchenny w ręce i głosem grobowym pyta:

— Dlaczego zgubiłaś spódniczkę?

Przerażona Zuzia biegnie ku mnie i woła słodko:

Zagaśmy lampę.

Zakręcam kurek, w sali robi się ciemno.

Zuzia zarzuca mi ręce na szyję i szepcze:

Zycie jest snem.

W tej chwili zbliża się ku mnie morderca i ryczy:

— Czy lubisz pomadki?

Omdlewam ze strachu. Morderca wbija mi nóż do żołądka i kręci ostrzem zajadle.

Budzę się przerażony i spocony, czując jeszcze wiercenie w żołądku.

Na drugi dzień wychodzę na miasto i dowiaduję się z kilkuset ogłoszeń, że kino wyświetlać będzie „Kalosze padyszacha“.

Całe miasto zalepione ogromnymi arkuszami, donoszącymi o tym radosnym fakcie.

A w dziennikach czytam znowu srogie biadania na katastrofalny brak papieru.

Rybałt.

„Ill. Kur. Codz.“

# Telegramy.

### Komunikat polski.

Warszawa, 1 listopada.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 31 z. m.

**Front litewsko-białoruski.**

Na północnym odcinku frontu, wzdłuż Dźwiny, ożywiona akcja patroli nieprzyjacielskich. Ataki bolszewickie, prowadzone na przedmoście Bobrujska odparto.

Na odcinku poleskim pomyślne dla nas utarczki oddziałów wywiadowczych.

**Front wołyński.**

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.



Redaktor i wydawca: Wiktor Messierski. Drukarnia „Iskry“.